

EXPRESS CODZIENNY

ul. D. Stefan Kiszyński 57D, Składowa Kasa Poczta, K. S. B. Białostocka 12, tel. 13-12, Kadzwa, Łowickiego 21

10 GR

Niedziela 21 lutego 1937 r.

Przemówieniem płk. Koca

interesują się wszystkie państwa

PARYŻ. — Prasa francuska wyraża żywe zainteresowanie zapowiedzianym na dziś przemówieniem pułk. Adama Koca. Szereg dzienników zamieszcza na ten temat telegramy.

„Liberte” zamieszcza depeszę o znaczeniu przemówienia płk. Koca p. t. „W kierunku nowej orientacji polityki polskiej”.

„Homme Libre”, organ b. min. pracy, Frossarda, opar-

tuje obszernie informacje na ten temat tytułem: „Polska w przededniu wielkich zmian politycznych”. Pismo przypomina działalność płk. Koca, jako Wiceministra Skarbu i Prezesa Banku Polskiego.

Socjalistyczny „Populaire” ogłasza obiektywne informacje w sprawie mowy płk. Koca, zaznaczając, że płk. Koc jest dobrze znany w kołach politycznych Paryża z tytułu

swych stanowisk, które zajmował w Min. Skarbu i Banku Polskim.

BERLIN. — Prasa niemiecka informuje o wyznaczonym

na niedzielę przemówieniu płk. Koca, snując na ten temat komentarze i domysły i podkreślając znaczenie polityczne tego wystąpienia.

GDANSK. — Prasa gdańska podaje na naczelnych miejscach wiadomość o zapowiedzianym na niedzielę przemówieniu płk. Koca.

Zyciorys płk. Adama Koca

Płk. dypl. Adam Koc urodził się w roku 1891 w Suwałkach, gdzie uczęszczał do gimnazjum rosyjskiego i brał czynny udział w strajku szkolnym. Zwycięskie zakończenie strajku daje mu możliwość przejścia i ukończenia szkoły polskiej.

W latach gimnazjalnych i akademickich płk. Koc pracuje czynnie w organizacjach niepodległościowych, należąc od roku 1909 do Związku Walki Czynnej, a potem do Związku Strzeleckiego. W tym okresie płk. Koc znany był pod pseudonimem „Witold”. W końcu 1912—4 roku uzyskuje stopień podporucznika Związku Strzeleckiego oraz odznakę „Oficera Związku”.

Z chwilą wybuchu wielkiej wojny 1914 r. płk. Koc udaje się do Warszawy, gdzie doprowadza do

połączenia Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich w ramach zorganizowanej przez siebie Polskiej Organizacji Wojskowej na tyłach wojsk rosyjskich. Przez cały czas okupacji rosyjskiej w Warszawie do końca maja 1915 r. płk. Koc był komendantem okręgu warszawskiego P.O.W.

W końcu maja 1915 r. okrężną, niesłyszanie niebezpieczną drogą przez Finlandię przedostaje się do Pierwszej Brygady, skąd zostaje odkomenderowany do prac organizacyjno-wojskowych w Lubelszczyźnie.

Zmuszony z powodu przesładowań policji austriackiej do opuszczenia terenu swojej pracy, udaje się z powrotem do Brygady, dowodząc na froncie plutonem oraz kompanią. W bitwie pod Stochodem płk. Koc jest bardzo ciężko ranny.

Po kryzysie przysięgowym Legionów, płk. Koc zostaje internowany przez Niemców w Beniaminowie, gdzie przebywa do kwietnia 1918 r., a po wypuszczeniu z obozu jeńców obejmuje na rozkaz Komendanta Głównego P.O.W., ówczesnego płk. Śmigłego-Rydza, komendę naczelną Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie, spruwając swój urząd w niesłyszanych ciężkich warunkach pracy konspiracyjnej wśród terrouru władz okupacyjnych.

Płk. Adam Koc organizuje zbrojną walkę z okupantami i w dniu powrotu komendanta z Magdeburga mobilizuje P. O. W., a następnie przeprowadza rozbrojenie Niemców na całym obszarze okupacji.

Ten okres pracy płk. Koca zasługuje na specjalne podkreślenie, gdyż trudno o bardziej ważne i odpowiedzialne stanowisko od funkcji naczelnego komendanta P. O. W. w tych przełomowych czasach, kiedy losy Polski były związane ściśle z losami tej organizacji.

W wojsku polskim płk. Koc pełni kolejno szereg ważnych i odpowiedzialnych funkcji w sztabie głównym.

W r. 1920 w czasie ofensywy bolszewickiej na Warszawę płk. Koc organizuje dywizję ochotniczą piechoty i na jej czele wyrusza na front.

Wyznaczenie płk. Koca na dowódcę dywizji złożonej z najbardziej ideowych elementów, dywizji, która miała być przykładem wiary w zwycięstwo, jest wielkim wyróżnieniem i dowodem ogromnego zaufania, jakim płk. Koca darzył zawsze Marszałek Piłsudski.

Na czele swej dywizji płk. Koc odnosi szereg zwycięstw. W decydującej bitwie o Warszawę, na wysuniętym lewym skrzydle 5-ej armii odnosi piękny sukces nad Wkrą i pod Nasielskiem, zdobywa Ciechanów i Przasnysz.

W decydującej o losach wojny bitwie nad Niemnem, śmiałym manewrem zdobywa Grodno i zostaje wyróżniony w rozkazie Marsz. Śmigłego-Rydza, na zakończenie wojny, za pracę bojową, dowodzonej przez niego dywizji piechoty.

Po wojnie zajmuje znowu ważne stanowiska w Sztabie Głównym i Ministerstwie Spraw Wojskowych, a po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej jest zastępcą komendanta Dowojsgo Centrum Wyszokolenia Armii. W latach 1926—27 jest szefem sztabu Dowództwa Korpusu we Lwowie.

Wybrany w r. 1928 do Sejmu, jest przewodniczącym grupy posłów i senatorów Małopolski Wschodniej i wiceprezesa klubu parlamentarnego B.B.W.R. Jednocześnie w roku 1929 obejmuje, jako redaktor naczelny „Głos Prawdy”, później zakłada i redaguje „Gazetę Polską”.

W grudniu 1930 r. zostaje powołany na stanowisko wiceministra Skarbu i odłód kieruje polityką finansową i walutową Państwa Polskiego. Równocześnie pełni funkcje komisarza rządowego Banku Polskiego.

Wybrany zostaje posłem na Sejm we wrześniu 1935 r. z okręgu Nr. 45 w Suwałkach, pełniąc w dalszym ciągu funkcje wiceministra Skarbu.

W dn. 7 lutego 1936 r. płk. Koc zostaje mianowany prezesem Banku Polskiego.

Okres działalności skarbowo-financejnej pozwala płk. Kocowi na nawiązanie stosunków z najbardziej poważnymi czynnikami gospodarczymi i finansowymi całego świata i na pozyskanie dzięki swoim wielkim i wszechstronnym walorom osobistym w tych sferach trwałego szacunku i zaufania.

W maju 1936 r. płk. Adam Koc zostaje mianowany przez Marsz. Śmigłego-Rydza Komendantem Naczelnym Związku Legionistów Polskich. Równocześnie Naczelny Wódz po przemówieniu w dn. 24 maja 1936 r. powierza płk. Kocowi pracę nad konsolidacją ogólnonarodową.

Płk. Koc mianowany był przez Marszałka Piłsudskiego jako jeden z pierwszych dziesięciu, kawalerem orderu „Virtuti Militari” i członkiem kapituły tego orderu.

Z orderów bojowych płk. Koc posiada Krzyż Niepodległości z mieczami i czterokrotny Krzyż Walecznych.

Prócz tych posiada komandoriej Polonii Restituty z gwiazdą i szereg odznaczeń polskich i zagranicznych.

Nowe wybory prez. Łodzi zarządził p. woj. Hauke-Nowak

P. wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak wystosował do tymczasowego prezydenta m. Łodzi Godlewskiego pismo zarządzające zwołanie posiedzenia wyborczego rady

miejskiej na dz. 25 lutego 1937 roku.

Na porządku dziennym tego zebrania figurują dwa punkty: Wybór prezydium zebrania i Wybór prezydenta miasta.

Rzeź pod Jarama trwa

Ofiarami padają bezbronni mieszkańcy

AVILA. Artyleria powstańcza bombardowała brzegi rzeki Jarama.

W czasie bitwy powietrznej z samolotami rządowymi powstańcy stracili dwa samoloty myśliwskie.

Wojska rządowe poczyniły dziś postępy w kierunku Las Rosas. Jak się zdaje, powstańcy zostaną zmuszeni wkrótce do ewakuowania Las Rosas, które może nastąpić tylko jedną drogą, znajdującą się pod ostrzałem artylerii rządowej.

Na odcinku Jaramy panuje względny spokój, powstańcy rozwijają jedynie działalność artyleryjską w okolicy Morata de Tajuna.

WALENCJA. — Hiszpańska agencja rządowa donosi, że ub. nocy artyleria powstańcza bombardowała gwałtownie środkowe dzielnice miasta, znajdujące się w znacznej odległości od miejsca, w którym toczą się walki.

Ofiarami bombardowania padło kilkanaście osób spośród ludności cywilnej. Wczoraj rano o g. 11.15 samoloty powstańcze nadleciały ponownie nad miasto. Eskadry rządowe stoczyły bój z samolotami nieprzyjacielskimi, przy czym strącono 6 samolotów powstańczych. Trzy samoloty rządowe zmuszone zostały również do wylądowania.

MOSKWA. — Na mocy postanowienia prezydium CİK-u ZSRR z dn. 19 b. m. poseł sowiecki w Hiszpanii Rosenberg został odwołany.

Według informacji z kół

oficjalnych, odwołanie Rosenberga nastąpiło wskutek przeniesienia go na inne stanowisko, lecz nie wiadomo jakie.

Następcą Rosenberga ma zostać radca poselstwa sowieckiego w Stambule, Hajkis.

Zaznaczyć należy, iż poseł hiszpański przy rządzie sowieckim, Paskua, który w początkach lutego wyjechał do Hiszpanii, dotychczas jeszcze nie powrócił i nie wiadomo kiedy powróci.

Nowy ustrój adwokatury na wczorajszym posiedz. R. Ministrów

Dn. 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera generała Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

W pierwszym rządzie Rada Ministrów przyjęła projekt

prawa o ustroju adwokatury.

Projekt ten m. in. ustala, że kandydatów do stanu adwokackiego obowiązuje nie tylko odbycie aplikacji adwokackiej ale wpiery aplikacji sądowej, zakończonej egzaminem.

Koniec strajku na kolejkach

Zwycięstwo strajkujących pracowników

W wyniku akcji mediacyjnej Ministerstwa Opieki Społecznej nastąpiła likwidacja zatargu pomiędzy dyrekcją a pracownikami Warszawskich Kolejek Dojazdowych.

Protokół porozumienia, zawartego pomiędzy stronami z dn. 19. b. m. przewiduje m. i.

P. Aleksander Hafftko, kontraktowy radca, kierownik referatu żydowskiego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, został z dniem 18 lutego 1937 r. zwolniony z zajmowanego stanowiska i ze służby państwowej.

podjęcie niezwłocznych pertraktacji w sprawie umowy zbiorowej dla pracowników etatowych. Pertraktacje te winny być ukończone do dn. 5-go marca rb., przy czym w przy padkach praw niezgodzonych — rozstrzygać będzie arbiter z ramienia Min. Opieki

Dla pracowników nieetatowych zawarta będzie dobrowolna umowa zbiorowa. Protokół przewiduje dalej zbadanie przez specjalną komisję ministerialną sprawy redukcji personelu w związku z położeniem gospodarczym W. K. D. i projektowaną reorganizacją

przedsiębiorstwa. Komisja ta ustali liczbę pracowników zbędnych, która w każdym razie nie mogłaby przekraczać 30 osób.

Pracownicy zwolnieni otrzymują odprawy w wysokości 2-miesięcznych poborów. W stosunku do pozostałych wypowiedzenia zostały cofnięte.

W związku z porozumieniem pracownicy powracają do pracy.

W godzinach wieczorowych poczyniono przygotowania do uruchomienia komunikacji na kolejkach, które ruszą prawdopodobnie dziś.

Wielkie plany oświatowe

przedstawił p. minister Świętosławski

Zakończenie dyskusji nad budżetem Min. Rolnictwa

Rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa zakończyła się onegdaj późnym wieczorem więc dopiero na wieczornym posiedzeniu Sejmu zabrał głos min. Poniatowski oraz sprawozdawca pos. Kamiński.

Min. Poniatowski odpowiedział posłom na wszystkie poruszone sprawy. Zajął się w pierwszym rzędzie wywodami pos. hrabiego Lubieńskiego do wodzactwa, że fałszywie rozumował. Minister Rolnictwa lojalnie zaznaczył, że rozumie doskonale jego zasadnicze stanowisko w sprawie parcelacji, jako przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej.

Min. Poniatowski przypomniał, że ustawa o reformie rolnej jest wynikiem kompromisu i tego kompromisu trzymać się będzie przy jej wykonaniu. Nie zamierza więc ani zwiększać ani też zmniejszać tempa parcelacji. Jeśli jednak istnieją zalety to należy się ścierać podobnie, jak to się dzieje z zaległymi podatkami.

Min. Poniatowski wykazując, że mała własność rolna daje więcej plonów zaznaczył równocześnie, że ważne jest by powstało gospodarstwo samodzielne, zdolne do wyżywienia całej rodziny chłopskiej.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Oświaty. Do głosowania zapisało się aż 31 mówców. Marszałek ograniczył więc czas przemówień do 30 minut.

Sąd doraźny w więzieniu

BERLIN. — W więzieniu, gdzie przebywają przestępcy, skazani na ciężkie kary, odbył się przed Sądem Doraźnym proces przeciwko pewnemu 26-letniemu więźniowi, skazanemu na dożywotnie pozbawienie wolności, a oskarżonemu o organizowanie ucieczki z więzienia i napad na dozorców.

Więźnia skazano na śmierć. Przeciwno wyrokowi nie ma apelacji.

Proces w murach więziennych wywołał zrozumiałe zainteresowanie.



Gdy żołądek pracuje leniwie..

trzeba go pobudzić do prawidłowej i systematycznej pracy. Chory żołądek jest przyczyną powstawania wielu chorób, zostawia w kiszce substancje gnilne, zatruwając w ten sposób organizm.

Zioła z Gór Harcu D-ra Lauera normują działanie żołądka i kiszek, regulują trawienie, usuwają zaparcia, pobudzają przemianę materii i przeciwdziałają tworzeniu się zbytecznego nadmiaru tłuszczu w organizmie.

Zioła z Gór Harcu D-ra Lauera stosowane są również przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego (kamicy żółciowej), cierpieniach hemoroidalnych i otyłości; tawle do przyrzadzania, chętnie przyjmowane przez chorych.

Niektórzy posłowie otrzymali zaledwie 5 minut dla swego przemówienia.

Pierwszy zabrał głos sprawozdawca pos. Pochmarski, który podnosi, że jakkolwiek budżet tego ministerstwa jest drugi pod względem wysokości to jednakże nie zaspokaja on najpilniejszych potrzeb bieżących.

Stały wzrost tego budżetu musi stać się regułą w ciągu najbliższych lat. Mówca zaznacza, że podłożono już podwaliny pod planową akcję zmierzającą do zupełnego usunięcia bolesnego zagadnienia dzieci pozostających poza szkołą.

Następnie zabrał głos min. prof. Świętosławski. Na wstępie przypomina swoje wywody wygłoszone na komisji budżetowej w sprawie konieczności zwiększenia nauczycieli oraz budowy nowych gmachów szkolnych. Minister oświadcza, że opracował w tej mierze plany na 8 i 9 lat i jeśli środki finansowe nie zawiodą, to po tym wymienionym okresie czasu najpilniejsze potrzeby szkolnictwa powszechnego zostaną zaspokojone. Obecnie przewidziany jest roczny przyrost nauczycieli w wysokości 4.000 osób. Niebawem da się odczuć potrzeba zwiększenia nauczycieli w szkołach średnich. Chwilowo jednak sprawa ta nie jest brana pod uwagę. Ministerstwo skupia swój cały wysiłek przede wszystkim na odcinku szkół powszechnych i zawodowych. Prowadzone są również prace nad przygotowaniem dokładnych programów dla liceów, które zaczną w przyszłym roku szkolnym działać.

Następnie min. Świętosławski przeszedł do zagadnienia wychowania młodzieży. Sprawa ta jest wyjątkowo trudna. Polska graniczy z dwoma wielkimi państwami, w których rządzą dwa skrajnie różne systemy. Narażeni jesteśmy na przesączanie się przeciwnych sobie, wzajemnie obcych hałs. Bezsporne jest, że Polska nie powinna naśladować innych, że musi znajdować własne rozwiązanie zagadnień związanych z jej bytem. Młodzież musi być wychowana zgodnie z naszymi tradycjami.

Na pierwszy plan należy wysuwać wszystko co nas łączy a odsuwać to co nas dzieli. W serca i umysły młodzieży wszczepiać należy ofiarną miłość Ojczyzny. Musi ona zrozumieć, że niepodległa i silna Polska jest niezbędnym warunkiem duchowego i material-

nego rozwoju narodu jako całości i jej poszczególnych obywateli. Wychowanie młodzieży może jednak osiągnąć dobre wyniki jedynie w sprzyjającej atmosferze. Niestety ta atmosfera jest obecnie przesycona wzajemnymi uprzedzeniami i podejrzeniami. Dla dobra wychowania młodzieży musimy tę atmosferę oczyścić.

Następnie Minister omawia szkolnictwo mniejszości narodowych, szkolnictwo prywatne oraz zagadnienia kultural-

ne. W obszernej dyskusji poruszano zarówno sprawy szkolnictwa powszechnego, jak i zawodowego. Wiele miejsca poświęcono zagadnieniom wychowawczym i religijnym. Nie brakło oczywiście wystąpień li tylko w sprawach młodzieży. Poruszano również sprawy młodzieży akademickiej. Kolejka mówców, jak już zaznaczyliśmy, była bardzo wielka, nie więc dziwnego, że i tematy były bardzo rozmaite.

Zamach bombowy na wicekróla Abisynii

Kilkunastu krajowców zostało zabitych

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby:

Wczoraj w południe w chwili, gdy wicekról Graziani w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych rozdawał w kościołach i meczetach z okazji urodzin księcia Neapolu jał-

mużnę ubogim z tłumu krajowców rzucono w kierunku wicekróla i jego otoczenia kilka bomb.

Odlamki bomby raniły wicekróla Graziani, zastępcę szefa sztabu aeronautycznego, generała Liotta i głowę kościoła

koptyjskiego Abuna Cyryla.

Kilkunastu krajowców zostało zabitych.

Rany odniesione przez gen. Liotta są ciężkie, natomiast wicekról Graziani odniósł obrażenia nie zagrażające życiu.

Przyznał się do morderstwa

dokonanego przed 17 laty

W tych dniach zostanie wznowiony w Salem w stanie New Jersey proces, który wywołał olbrzymie zainteresowanie. Oskarżonym jest niejaki Henry Green, który przed 17 laty miał zabić i ograbić kasjera huty szklanej w Salem, Mac Causlena. W ciągu tych 17 lat dwie inne osoby zostały podejrzane o dokonanie zbrodni i zostały skazane. Obie jednak były niewinne, ponieważ dopiero teraz wpadło się na trop prawdziwego zbrodniarza.

20 października 1920 roku zabito Mac Causlena. Podejrzanie z miejsca padło na gangstera Giordano, przy którym znaleziono większą sumę pieniędzy. Giordano wypierał się zbrodni, ale jego słowom nie dano wiary, ponieważ znaleziono przy nim zegarek, który należał do zamordowanego i ponieważ nie mógł złożyć żadnego alibi. Po krótkiej rozprawie sądowej gangster zasiadł na elektrycznym krześle.

Po 5 latach policja zaarrestowała w Nowym Jorku niejakiemu Karola Fifthiana, przy którym znaleziono dokładny plan huty w Salem. Na budce strażnika, w której zabito kasjera, zrobiono krzyżyk. Pod planem znajdowała się data: 20 październik 1920. Przy padkiem zdołano ustalić że

Fifthian fatalnej nocy znajdował się w Salem i jak zeznał karozmarz, u którego zatrzymał się, w ciągu nocy nie znajdował się w zajezdzie. Poza tym dozorca nocny huty orzekł, że w ciągu uocy kilka razy widział Fifthiana w pobliżu zakładów.

Doszło do nowego procesu i Fifthian również został skazany na karę śmierci, ale gubernator stanu ulaskawił go, zamieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Sąd jednocześnie zrehabilitował Giordano i rodzinie jego wypłacono odszkodowanie.

Niezwykła ta sprawa osiągnęła swój szczytowy punkt tego lata, gdy na policję zgłosił się Henryk Green, który doznał bezczelnej napaści na bank i za którym policja wy-

ślala listy gończe. Green nie tylko przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa, ale zeznał również, że zabił kasjera Mac Causlena przed 17 laty. Podał tak wiele szczegółów i przedstawił tak przekonujący materiał rzeczowy, że sędzia śledczy był przekonany, że rzeczywiście on zabił kasjera.

Gdy sprawa przyjęła ten obrót Fifthiana wypuszczono na wolność. Okazało się, że on tylko przygotowywał plan dla zbrodniarza, nie wiedząc do czego mu jest potrzebny. Greena natomiast osadzono w więzieniu. Wkrótce stanie on przed sądem. Powszechnie się przypuszcza, że nie zostanie skazany na karę śmierci, że sąd weźmie pod uwagę wszystkie okoliczności i skaza go na dożywotnie więzienie.

Po raz trzeci domaga się dymisji

SZANGHAJ. Czank-Kai-Szek złożył ponownie dymisję na ręce komitetu wykonawczego Kuomintangu. Komitet nie przyjął dymisji i prosił marszałka o dalsze pozostanie na czele rządu.

W tutejszych kołach politycznych sądzą, że ta trzecia z rzędu prośba o dymisję poddyktowana jest u Czang Kai

Czeka życzeniem uzyskania a-probaty Kuomintangu na prowadzenie swojej polityki.

Po wyrażeniu mu przez Kuomintang votum zaufania Czang Kai Szek złożył sprawozdanie z przebiegu powstania w Sianfu i przedstawił dezyderaty jego przewodców.

Frontem do Morza

Zbrodnia płatnych morderców

Zamordowanego wieśniaka ukryli w stercie

W stercie słomy na polach wsi Budki Petyrkowskie w powiecie grójeckim znaleziono przed kilku dniami trupa mężczyzny. Dochodzenie ustaliło, że był to mieszkaniec tej wsi Edmund Cal. Został on w okrutny sposób zamordowany, potem wciągnięty do sterty słomy i tam ukryty. Trupa wy-

kryto przypadkowo.

Policja przeprowadziła śledztwo i ustaliła, że morderstwa dokonali Jan Markowski i Wacław Gałązka. Zostali oni aresztowani. Do zbrodni przyznali się i złożyli sensacyjne zeznanie. Zostali oni wynajęci do zamordowania Cala przez gospodarza Michała Olszewskiego. Aresztowano i Olszewskiego.

Przyznał się do zarzucanego mu czynu i zeznał, że przed dwoma laty został zabity jego syn. Policja zabójców nie wykryła. Wtedy Olszewski przeprowadził dochodzenie na własną rękę, które trwało tak długo czas i zostało uwięzione powodzeniem. Olszewski stwierdził, że zabójstwa jego syna dokonał Cal.

Olszewski wydał wtedy wyrok śmierci i postanowił wyrok wykonać. Ażeby jednak same mu tego nie czynić wynajął do morderstwa Gałązkę i Markowskiego, którym dobrze zapłacił. Najęci mordercy wywiązali się z zadania. Zarówno morderców jak i Olszewskiego osadzono w więzieniu.

Śmierć od wybuchu granatu

RYGA. — Wczoraj rano w jednym z budynków bocznych w fabryce prochu, położonej o 3 klm. od Libawy, nastąpił wybuch, od którego zginęło 2 robotników i maszynista, przy czym ten ostatni odrzucony został siłą wybuchu o 400 metrów.

Wybuch spowodował poza tym pożar, który strawił cały budynek.

Jedynie dzięki wysiłkom straży ogniowej, zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru na główny kompleks fabryczny.

„ZŁOTE MYŚLI“:

„Nie czasy są nieszczerne, lecz ludzie; nie czasy bowiem człowiekiem czynią, lecz człowiek czasy złymi czyni.“



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokolem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zademonstrował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiała się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktor Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiała się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grupsem“, że do jej celu przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym niudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skallona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważać czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skallon będzie jechał do mieszkania konsula, rzucią na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojownicę przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skallona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji. Skallon, przerażony odpowiedzialnością, grającą mu za znieważenie obcego dyplomaty, wezwał dowódcę 34 pułku i kazał dostarczyć winnego oficera.

Każdy z oficerów złożył uroczystą przysięgę, że nie był w Warszawie i w ogóle nigdy w życiu nie oglądał nawet niemieckiego wice-konsula. Każdy z nich poparł zeznaniami świadków swoje „alibi“ w tym dniu, gdy miało miejsce spoliczkowanie niemieckiego wice-konsula na Placu Zielonym.

Wtedy Jegorow wysłał raport do Warszawy, do generał-gubernatora: „Nikt z oficerów mojego pułku nie spoliczkował wice-konsula. Widocznie policjant, który zapisał numer pułku, omiął się“.

Rozpoczęło się śledztwo. Władze wojskowe poszukiwały oficera, który spoliczkował barona von Lerchenfelda.

Skallon był strasznie zdenerwowany z powodu tych nieprzyjemnych dla niego wydarzeń, ale zdenerwowanie jego doszło do szczytu, gdy otrzymał z Petersburga telegraficzny rozkaz złożenia oficjalnej wizyty niemieckiemu wice-konsulowi w jego prywatnym mieszkaniu i wyrażenia słów żalu z powodu przykrego zdarzenia.

Ten rozkaz wprawił go w stan wielkiej bojaźni. Wściekły był na cały świat. Ach, jakie niewybaczalne głupstwo popełnił ten nieznaną oficer! Gdyby go odszukał, rozwałby go na kawałki!

Jak może wyjechać z Belwederu na miasto teraz, gdy stale powtarzają się zamieszki i rozruchy?! Z raportów, codziennie składanych mu przez komendanta policji, wyraźnie widać, że „buntowczy“ za wiele sobie pozwalają. Stali się tak bezczelni, że jest rzeczą bardzo niebezpieczną wyje-

chać na miasto nawet pod silną strażą...

Nie ma dnia bez zamachu bombowego, bez strzelaniny... Aresztowania i szubienice nic nie pomagają! Ci „mierzawcy“ skaczą z pazurami do oczu śmierci...

I w takim właśnie czasie on, Skallon, otrzymuje rozkaz, aby złożyć wizytę i to oficjalną, niemieckiemu wice-konsulowi. A niech to wszyscy diabli wezną! Ale w jaki sposób uniknąć tego? To niemożliwe, szczególnie dlatego, że z powodu zajścia na Placu Zielonym stosunki dyplomatyczne rosyjsko-niemieckie znajdują się w stanie silnego napięcia. I jak tu wimigać się z przykrego obowiązku, uzasadniając to *strachem* przed wyjazdem na ulicę? Nie, nie może tak otwarcie okazać swych obaw, generał-gubernatorowi to nie wypada...

Przez całą noc Skallon nie mógł oka zmrużyć. Miał halucynacje, ciągle mu się majaczyło, że tajemnicze cienie ukazują się na ścianach, że mierzy do niego ręka, uzbrojona w nabyty browning...

Stękał, wdychał i myślał: — Jak najprędzej podam się do dymisji... Ci buntowczy“cy to prawdziwe diabły. Niesposób uniknąć ich bomb...

Nazajutrz zaprosił do siebie komendanta policji. Chciał omówić z nim osobiście środki ostrożności, jakie trzeba będzie przedsięwziąć na czas jego przejazdu do niemieckiego wice-konsula.

— W sobotę jadę z oficjalną wizytą do barona von Lerchenfelda... — oznajmił Skallon.



— Wasza ekscelencja może być zupełnie spokojny, wszystko będzie w najlepszym porządku.

Komendant policji od razu zrozumiał, o co chodzi. Wzdłuż całej drogi, jaką będzie jechał generał-gubernator, trzeba będzie rozstawić tajnych agentów, zaś w przeddzień wizyty zostaną przeprowadzone rewizje we wszystkich podejrzanych lokalach.

— Wasza ekscelencja może być zupełnie spokojny, wszystko będzie w najlepszym porządku. Ja sam biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność za bezpieczeństwo i całość osoby waszej ekscelencji...

Ale Skallon jeszcze nie jest zadowolony. Nurtuje go niepokój. Daje wskazówki:

— Policja powinna zebrać dokładne wiadomości o lokatorach mieszkań, których okna wychodzą na ulicę, jakimi będą przejeżdżał. Nic to, że ulice będą obstawione przez agentów, przecież buntowczy“cy może ukryć się z bombą w ręku w mieszkaniu przy oknie od ulicy. Wie pan przecież, że ci bandyci, ci „mierzawcy“ wpadają na różne pomysły, żeby tylko dopiąć swego.

Komendant nie wpadł nigdy na taki pomysł, aby zrewidować frontowe mieszkania na ulicach, przez które generał-gubernator miał przejeżdżać, ale to wcale nie przeszkodziło mu zapewnić Skallona, że pomyślał już o tym i że jego ekscelencja może być zupełnie spokojny, iż to będzie zrobione...

— Jestem też zdania, że wszystkie okna powinny być zamknięte, a także powinien być wydany

zakaz stania przy oknach w czasie mego przejazdu, — mówił Skallon, pragnąc w ten sposób zabezpieczyć się kompletnie przed możliwością zamachu.

Komendant policji był jednak odmiennego zdania:

— O, nie! To mogłoby wzbudzić podejrzenia, że boimy się zamachu! Proszę nie zapominać, wasza ekscelencjo, że to pobudziłyby tylko jeszcze więcej zachłanność rewolucjonistów... Nie wolno nam okazać najmniejszej obawy przed zamachem... Niemniej jednak wydam rozkaz, aby rewirovi dziś jeszcze dokładnie dowiedzieli się, kto mieszka w lokalach frontowych i co to są za typy.

— A więc pan robi wszystko, co potrzeba... W sobotę o dwunastej w południe jadę na Natolińską...

— Ekscelencja może być najzupełniej spokojny...

Skallon przez chwilę milczał. Chorobliwe worki pod oczami powiększyły się i napuchły. Twarz jego miała teraz barwę popiołu. Myślał o czymś, a wreszcie zapytał:

— Jak pan myśli... czy odważą się?...

— Kto?

— No, ci... bojowcy...

— Oni na wszystko wazą się, ci „mierzawcy“, — odpowiedział komendant policji. — Ale ze związanymi rękami nic nie będą mogli zrobić... Dziś i jutro w nocy powyciągamy sporo ludzi z ich nor... Wydam rozkaz przeprowadzenia generalnej rewizji w całym mieście!

— Jak najwięcej aresztowań, — powiedział Skallon.

Z oczu jego ciągle jeszcze wzywał niepokój.

— Gdyby zabrakło miejsc w tutejszych więzieniach, prześlijcie resztę na prowincję...

Komendant policji raz jeszcze zapewnił Skallona, że przyjmuje osobistą odpowiedzialność za wszystko, co może się stać.

On sam będzie osobiście kierował generalną obławą.

Po odejściu komendanta policji generał-gubernator poczuł się trochę raźniej. Aresztowania, generalna obława, trochę bicia, to wszystko na pewno odstraszy „buntowczy“ków“ od ich zbrodniczych planów i nie będą śmieli dokonać zamachu.

Zresztą, przecież w ogóle nie wiedzą, że ma złożyć wizytę niemieckiemu wice-konsulowi. Nie wiedzą też, przez jakie ulice będzie przejeżdżał.

Wieczorem Skallon spokojnie zjadł kolację i spokojnie grał z przyjaciółmi w karty. Jednak w nocy znów miał okropne przywidzenia. Widział siebie z brzuchem rozdartym odłamkami bomby, ręce i nogi, oderwane od ciała, leżały w dużej odległości...

Z rana skomunikował się telegraficznie z prezesem ministrów. Zapytał, czy nie mógłby go zastąpić wice-gubernator, czy naprawdę jest konieczne, aby on, Skallon, osobiście odwiedził barona von Lerchenfelda?

Prezes ministrów odpowiedział, że tylko generał-gubernator osobiście, tylko on sam, jako właściwy zwierzchnik całego „Kraju Priwiślańskiego“, może przeprosić niemieckiego wice-konsula za wyrządzoną mu przez nieznanego oficera obelgę i przy tym powinien to uczynić jak najszybciej, a to z tych względów, że stosunki pomiędzy Niemcami i Rosją z dnia na dzień stają się bardziej napięte.

Skallon zadzwonił do komendanta policji i zapytał go, co już przedsięwziął, aby nie dopuścić do zamachu.

— Dzisiejszej nocy przeprowadziliśmy dziewięćset rewizji i aresztowaliśmy osiemset pięćdziesiąt sześć osób podejrzanych. Jutro rewirovi i tajni agenci przeprowadzą kontrolę wszystkich mieszkań, których okna wychodzą na ulicę, przez jakie wasza ekscelencja będzie przejeżdżał.

— Mój wyjazd musi być utrzymany w największej tajemnicy, — rozkazał Skallon.

— Nawet agenci nie wiedzą dobrze, o co chodzi, — odpowiedział komendant policji.

Następnego dnia zgłosił się do stróża na Koszykowej Nr. 13 tajny agent i zaczął go wypytywać o lokatorów frontowych mieszkań.

— W naszym domu mieszkają tylko osoby „blagonadziejne“, — wypaśnił stróż. — Na trzecim piętrze mieszka inżynier z kolei petersburskiej, na drugim — dyrektor fabryki. Jak pan widzi, wszystko porządni ludzie...

— A na pierwszym piętrze? — zapytał agent. — Kto tam mieszka? Co to za ludzie?

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

21
LUTY

NIEDZIELA

8 Ew. O. Przemien. Pańskim.
Sucha, Eleonory kr., Feliksa, b., Fortunata, Maksymiliana.
Słowiański: Onosława, Wyszeniegi.
Słońca: wsch. 6.40, zach. 17.0.
Księżyc: Wsch. 12.45, zach. 4.18.

HISTORIA PODAJE:

1530 Koronacja Zygmunta Augusta.
1574 Henryk Walezy koronowany w Krakowie.
1803 Wyjazd legionistów na Sar Domingo.
1809 Napoleon zdobywa Saragossę w Hiszpanii, z udziałem Polaków Chłopińskiego.
1846 Wybuch powstania w Krakowie. — Florian Cejnowa urzędująca powstanie na Pomorzu przeciwko Prusakom.
WYBUCH POWSTANIA W KRAKOWIE.

Na Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 z Krakowa i okolicy utworzono niezależną Rzeczpospolitą pod opieką Austrii, Prus i Rosji. Z biegiem czasu opieka ta stawała się coraz bardziej dokuczliwą i w rezultacie doszło do powstania. Niestety, zakończyło się ono klęską i Kraków zajęły wojska austriackie.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy luty schodzi, Czekaj po wodzie brodzi”.

AFORYZMY:

„Cichy śmiech jest oznaką kpiny — a głośny... znacza głupotę”.

WESOLE DROBIAZGI:

Z przepisów kolejowych: „Jeżeli podróżny chce użyć ruchu, wolno mu biec za pociągiem”.

Św. Paweł”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Austria, republika, ma 840 tys. km. kw. i 6 i pół miliona mieszkańców.

Tragedia obłąkanego i skazanie jego „opiekunów”

Na terenie gminy Tarnopol powiatu wołkowyskiego zamieszkiwał niejaki Piotr Garbaruk, który w ubiegłym roku zapadł na chorobę umysłową. Zachowanie się obłąkanego było coraz niespokojniejsze i zagrożano porządkowi publicznemu. Wójt gminy polecił tedy wywieźć furjata do zamkniętego zakładu dla umysłowo chorych w Choszczy.

Wyasygnowano 50 zł. i furjata oddano pod opiekę jego bratu, Aleksandrowi Garbarukowi i Stefanowi Suchodole, którzy mieli się zająć transportem i umieszczeniem chorego w szpitalu.

W zakładzie jednak, jak się okazało, zabrakło miejsc i wyśnawcy wraz z chorym udali się w powrotną drogę. Do wsi zajęli sami. Zwrócili wójtowi 40 zł. i oświadczyli, że Piotr Garbaruk wyrwał im się w czasie jazdy, uciekł do lasu i mimo pogoni nie udało się go schwytać.

Jakoż furjat w rychłym czasie dał o sobie znać. Ukryty w lesie, rozpoczął życie dzikiego. Karmił się jagodami i grzybami, a co pewien czas wychodził na drogi leśne, napastując zwłaszcza samotne kobiety. Panika ogarnęła całą okolicę, gdyż nikt nie był pewny ani życia ani czci. Urządzone

kilkakrotnie zasadzki na furjata nie dały wyniku.

Wreszcie sołtys wsi Topolany urządził formalną obławę w lasach przy użyciu wszystkich dorosłych mieszkańców gminy i furjata odnaleziono w szafasie, zbudowanym przezeń a wierzchołku wysokiej sosny.

Trzej uczestnicy obławy, Wincenty Choryła, Władysław Luty i Jan Panasiuk otrzymali polecenie zaopiekowania się furjatem i dopilnowania go do czasu, póki chorym nie zajmie się zaalarmowana policja.

Jakoż nazajutrz przyjechała policja i wtedy okazało się, że Garbaruka znowu nie ma. Ci, którym powierzono opiekę, dawali mętne wyjaśnienia. Garbaruka po kilku godzinach znaleziono w lesie, porzuconego w gęstwinie i niemilosierdzie skrępowanego sznurami. Wyszło na jaw, że „opiekunowie” celowo pozostawili chorego w lesie, obawiając się, że i tym razem będą musieli napróżno wieźć Garbaruka do szpitala.

Całą sprawą zajęła się policja. Chorego umieszczono w zakładzie a jego niefortunnych opiekunów postawiono w stan oskarżenia za porzucenie człowieka w okolicznościach, w których nie mógł sobie poradzić.

Sąd okręgowy uniewinnił pierwszych dwóch, którym polecono przewiezienie Garbaruka do szpitala, wychodząc z założenia, że istotnie furjat mógł się wyrwać w czasie jazdy, a Choryłę, Lutego i Panasiuka skazał po 6 miesięcy więzienia za porzucenie osoby umysłowo chorej w lesie.

Skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który wczoraj wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Atak szału złodzieja podczas ogłoszenia wyroku

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie odpowiadał za kradzież kilkakrotnie karany złoczyńca, Józef Re-



a jest objawem złej przemiany materii, kiedy produkty tłuszczowe w organizmie nie ulegają dostatecznemu spalaniu, co powoduje odkładanie się tkanki tłuszczowej i spowodować cierpienia artretyczno-reumatyczne. Skutecznie na przyspieszenie przemiany materii działają

ZIOŁA
DR. BREYERAN. 2
Do nabycia wszędzie. Wytwórnia POLHERBA, Kraków-Podgórze.

mer, który wespół ze Stanisławem Bugalskim usiłował dokonać kradzieży w mieszkaniu p. Kozieł przy ul. Czerniakowskiej 138. Kiedy złodzieje opuszczali mieszkanie, natknęli się na właścicielkę. Na alarm przybiegł wachmistrz 1 pułku szwoleżerów, Malec, który mimo, iż Bugalski starał się powstrzymać wachmistrza od pogoni, pochwylił złodzieja ukrytego w sklepie sąsiedniego domu.

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego Rejmera na 3 lata więzienia, a Bugalskiego na rok więzienia, Rejmer skoczył na pulpit ławy oskarżonych i z całej siły zaczął uderzać głową o filar, podtrzymujący wysokie sklepienie sali.

Awanturnika od dalszych ekscesów powstrzymała eskorta i wyprowadziła do karetki więziennej.

NIE UFAJ BYLE KOMU

Do naszych „Czytelników. Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafił szczegółowo określić Twój charakter zdolności, przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczynnego pisma „Świt” (Wiedza lajemma), autorem wielu prac naukowych, wielkim znawcą duszy ludzkiej.

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, Szyller-Szkolnik wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerek, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł., W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33 m. 6 — 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Ostrobramska 11-b — 100.000 zł. M. Madejówna Stanisławska, Romanowsk. 9 — 100.000 zł., J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — 10.000 zł., W. Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 2a m. 2 — 10.000 zł., Sala Aprii, Tarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł., Jan Marcisz, Kurów, pow. Rybnik, Wiktorja 5 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł. M. Ajzenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł., W. Kaźmierczak, Wojkowice Komorne, Ogrodowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wątpisz w autentyczność podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Przyjęta codziennie. Przyjdź osobie lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz 50 groszy znaczkami pocztowymi, Warszawa, redakcja „Świt”, Żulińskie-g 9, ogłoszenie załączyć.

Wyrok na aferzystów

W procesie bandy aferzystów, oskarżonych o machinacje sfalszowanymi przekazami zagranicznymi, Sąd Okręgowy ogłosił wczoraj surowy wyrok, uznający winę wszystkich oszustów. Listonosz poczty głównej w Warszawie, Cyprjan Kalinowski skazany został na 7 lat więzienia, teść je-

go, Henryk Karczmarski za udzieloną pomoc na 4 lata więzienia, Feliks Laskowski na 3 lata więzienia. Niemniej surowe kary dotknęły organizatorów i projektodawców afery: Mendla Judewicza i Joska Hachmana. Pierwszy z nich otrzymał 7 lat więzienia, a drugi 6 lat. Wszyscy przebywają w areszcie od kilku miesięcy. Figurujące na kontach bankowych kwoty w łącznej wysokości 47.000 zł., a stanowiące łup z fałszerskiej afery, sąd skonfiskował na rzecz Skarbu Państwa.

Licznie zgromadzone rodziny skazanych wysłuchały wyroku z przerażeniem. Kiedy karetka więzienna odwoziła oskarżonych z gmachu sądowego, rodziny skazanych zgromadziły się licznie na dziedzińcu, tak że policja w obawie jakichś zajść usunęła wszystkich.

CZYTAJCIE

„ŻYCIE KOBIECIE”

Cena 20 groszy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Miłość bez przyszłości

P. A. K. z Powiśla zwierza nam się: „Przed rokiem, pracując w pewnej firmie przy ul. Chłodnej, poznałam pewnego kolejarza i po bliższej znajomości — nie wiem, kiedy to się stało — ale zakochałam się w nim bardzo. Proszę sobie wyobrazić moją rozpacz, kiedy teraz dowiaduję się, że jest żonaty, ale nie żyje z żoną z tego powodu, że go podobno zdradzała.

On sam mi to powiedział dopiero teraz, kiedy już jest za późno, żeby o nim zapomnieć... teraz, kiedy niema jednej chwili, abym o nim nie myślała... Spotykałam się z nim nadal, aż pewnego razu podeszła do nas jakaś kobieta i pytając mnie, czy wiem z kim rozmawiam, chciała urządzić awanturę, gdyż była to jego żona. On temu zapomniał.

A teraz, kochany Panie Redaktorze Joradź mi, co mam czynić. Czy mogę się z nim spotykać, gdyż się obawiam, że czynię jej tym krzywdę? Ale nie widzieć mego Jaska więcej, jest dla mnie męką nad siły. Wyrzec się go? Ale nie wiem, czy do niej wróci, bo zaznaczył, że

z nią żyć nie będzie. Panie Redaktorze, co mam czynić? Czuję, że chyba oszaleję. Czyż mam być na zawsze nieszczęśliwa? Czyż dla mnie już nigdy słońce nie zaświeci? Bo trzeba Panu Redaktorowi wiedzieć, że już bardzo, bardzo dużo wycierpiałam.

Rozstanie z moim Jaskiem było by dla mnie ciężej niż dla niego, ale nie żyje z żoną z tego powodu, że go podobno zdradzała. On sam mi to powiedział dopiero teraz, kiedy już jest za późno, żeby o nim zapomnieć... teraz, kiedy niema jednej chwili, abym o nim nie myślała... Spotykałam się z nim nadal, aż pewnego razu podeszła do nas jakaś kobieta i pytając mnie, czy wiem z kim rozmawiam, chciała urządzić awanturę, gdyż była to jego żona. On temu zapomniał.

Moim zdaniem, powinna Pani sobie zdać sprawę z tego, że miłość Pani jest bez przyszłości. Przedzaj czy później może się Pani Jaskowi sprzykrzyć, a wtedy wróci do żony, albo pójdzie do innej. Lepiej chyba byłoby jednak przewyciężyć się i zawczasu, gdzie indziej umieścić swe uczucia. Mężczyzn nie zabraknie...



GILOT
PARIS

Na małej wokandzie...

Kto jest ojcem czyli uroda jakich mało

(A. E.) Antoni Wierzaj opuścił małżonkę swą, Jadwigę. W pewien czas po owym tragicznym wydarzeniu pani Jadwiga urodziła dziecię płci męskiej. A że mąż jej potonkiem wcale się nie interesował i nie chciał dawać na jego utrzymanie, więc biedna matka wystosowała do sądu pozew o alimenty.

Na rozprawie pan Antoni rozkładał żalobnie ręce.

— Czy ja wiem, że to moje? Podobieństwo ogólne nie posiada, a także sumo detalicznie niepodobne.

Fonduolek ma całkiem jak chudy Stasiek, co za świnio-bójce praktykuje. Slipki jak Maniek Sup, redaktor gazety sprzedający, a rozmównice ma całkiem jak przezrobotny Józio, ktoren tera na wiosnę ma zimorocę pomoc dostać.

Takim sposobem kompiniuje, że się alimenty ode mnie nie należą. Bulilibym moniaczki, ale za swoje.

— Za swoje? — rybuchła pani Jadwiga. — A to nie twoje?!

Rozpoczęła się gwałtowna wymiana zdań. Krzykom nie było końca; sala rozbrzmiewa

ła szlochom opuszczonej nieroiasty i płaczem jej przestraszonego maleństwa...

Kres temu rozgardiaszowi położył adwokat pani Jadwigi, który mocnym uderzeniem w pulpit uciszył zaciętrzerzono ne strony i tymi słowami zwrócił się do sędziego:

— Niesposób z tej gwałtownej dyskusji wyciągnąć roniossek, która ze stron mówi prawdę.

Również i o świadków trudno na okoliczności tak intymne, jak dzieje małżeńskiej sympialni.

Mimo to, wysoki sędzie, poadam argument nader przekonujący. Jest nim osoba mojej klientki. Po cóż nam inne domody?

Niech pan sędzia spojrzy na nią! Raz jeden, wystarczy!

A wówczas sąd mi przyzna, że nikt inny tylko mąż mógł być ojcem jej dziecka!

Widać sąd uznał, że pani Jadwiga istotnie nie mogła nikogo skusić swą urodą, gdyż obarczył pana Antoniego obowiązkiem płacenia alimentów w wysokości 30 zł. miesięcznie.

JAN DULINSKI

Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Potężny wywiad angielski „Intelligence Service”, chcąc zniszczyć od wewnątrz bolszewików, wysłał do Rosji dwoje agentów. Annę Morette i Artura Jamesa. Ci przybywszy na miejsce, nawiązali kontakt z Melińskim, członkiem organizacji kontrrewolucyjnej, który zarazem był współpracownikiem Cze-ki i wraz z nim opracowali plan wyśadenia w powietrze gmachu Opery moskiewskiej podczas zjazdu sowietów.

W przeddzień zjazdu, gdy spiskowcy znajdowali się w podziemiach Opery, Jakacki współpracownik Cze-ki, zdemaskował ich. Meliński wraz ze szpiegami zdołał w ostatniej chwili umknąć.

Punktem ambicji Jakackiego stało się obecnie schwytnie spiskowców i w końcu przedłożył następujący plan: agenci Cze-ki mieli wkraść się w szeregi kontrrewolucjonistów i tam czatować na zjawienie się spiskowców. Plan ten, który wprowadzono w życie, udał się i Cze-ka dowiedziała się, że spiskowcy mają wyruszyć na statku holenderskim za granicę.

Meliński pierwszy miał wejść na statek. W chwili, gdy znajdował się już na pokładzie został zdemaskowany. Nie zdołano go jednak ująć. Skoczył do wody i zaczął uciekać. Kule czekistów jednakże go dosięgły.

Wskutek tych strzałów szpiegowie angielscy domyślili się, że statek jest obsadzony przez czekistów, wsiedli więc w łódź rybacką, zamierzając skierować się do brzegów Finlandii. Na morzu zostali zatrzymani przez czekistów. Wywiązała się strzelanina, podczas której wszyscy czekisi zginęli.

Gdy szpiegowie chcieli wsiąść do łodzi, stwierdzili coś strasznego...

140.

„Rybak“ i jego „żona“

James odwrócił głowę i ujrzał, że rybak leży wyciągnięty nieruchomo na dnie łodzi. Kula czekistów przebiła mu czaszkę. Gdyby skoczył do wody, jak Anna Morette i James, uniknąłby śmierci, a pozostawiony w łodzi był wystawiony na cel rewolwerów agentów Cze-ki.

— Paskudna sprawa! — syknął James.

Wraz z Anną Morette wskoczył przede wszystkim do wody. Ubrania ich ociekały wodą. Drżeli z zimna. Nie zwracali jednakże na to uwagi.

Teraz pozostało tylko jedno wyjście, samemu ując za wiosła, samemu przekraść się przez granicę. Ale jak to mieli uczynić, gdy nie znali kierunku?

Innej rady jednak nie było. Musieli bowiem jak najszybciej stąd uciekać. Zaraz mogła tu nadpłynąć druga łódź z czekistami, którzy stwierdziwszy, co się tu stało, puszczą się w pościg za tajemniczymi zabójcami.

— Należy przede wszystkim wrzucić zwłoki zabitego rybaka do morza — rzekła Anna Morette. — Ich obecność może nas od razu zdradzić.

— Ale przed tym nałożę jego ubranie. To może nam oddać wielkie korzyści...

James zrzucił w morze swoje ubranie i nałożył odzienie zastrzelonego rybaka. Anna tymczasem sama wiosłowała.

— A teraz musimy się pozbyć niepotrzebnego balastu — rzekła Anna.

Oboje ujęli nagie zwłoki i opuścili je na wzburzone fale. Dał się słyszeć silny plusk, a następnie fale znów zaczęły się pienić.

— Jeśli nas zatrzymają, oświadczymy, że wyjechalibyśmy na połów ryb i że burza poniosła nas do brzegów Finlandii. — James miał już gotowe wyjaśnienie.

— A co będzie później? — uśmiechnęła się smutnie Anna Morette.

— Straż graniczna ujrzawszy mnie w stroju rybackim, puści nas wolno.

Anna Morette i James wiosłowali z wielkim natężeniem. W pewnej chwili James spojrzął na zegarek. Już trzy godziny znajdowali się na morzu. Jak szybko minął ten czas!

Ale gdzie obecnie się znajdowali? Czy daleko jeszcze do fińskiego wybrzeża?

Czy czasami nie cofali się i nie płynęli w kierunku Petersburga? Nie mieli o tym pojęcia. Dookoła było ciemno. Niebo było pokryte gęstymi chmurami. Wiatr siekł ich po twarzach. Fale unosiły łódź z wielką siłą. Jak okiem sięgnąć, nie było widać światła.

I znów minęła godzina, a oni w dalszym ciągu płynęli w nieznaną. Gdyby wiatr popychał ich w stronę brzegów Finlandii, nie byłoby w tym nic strasznego. Najgorsze było to, że powoli opuszczały ich siły. Ręce nie były już w stanie utrzymać wiosel. Dotkliwie dawało się im we znaki pragnienie. W skroniach biło im jak młotem. Ciałami trzęsła febra.

Oboje czynili nadludzkie wysiłki, aby nie popaść w omdlenie. To byłoby tragiczne; łódź albo by się wywróciła i wówczas zginęliby w otchłani morskiej, albo wpadłi by w ręce agentów Cze-ki, co by

się również równało śmierci.

Mimo tych wysiłków coraz bardziej opadali z sił. Pierwsza zemdląła Anna Morette, James próbował ją ocucić, ale sam ledwo mógł się ruszać z miejsca. Czuł, jak ręce odmawiały mu posłuszeństwa. Głowa opadła mu nisko na piersi i stracił przytomność...

Pierwsza odzyskała świadomość Anna Morette. Obejrzała się dokoła. Leżała na trawie. Kilku mężczyzn z latarkami naftowymi w rękach otaczało ją. Mówili językiem, którego nie rozumiała.

— To Finnowie! — przemknęło jej przez myśl. — A więc znajdujemy się w Finlandii.

Jeden z mężczyzn, ujrzawszy, że Anna otworzyła oczy, pochylił się nad nią i zapytał łamanym rosyjskim językiem:

— Czy pani czuje się już lepiej?

— Tak... Gdzie jest mój mąż?

— Pani mąż, rybak, jeszcze ciągle nie odzyskał przytomności.

— Boże, mój Boże, co się z nami stało?

— Znaleźliśmy was zemdlonych w łodzi. Gdybyśmy was nie dostrzegli, na pewno utonęlibyście. Jechaliście chyba na połów?

— Tak, odparła Anna Morette. — Wyjechalibyśmy jeszcze przed burzą... Nie przypuszczaliśmy wcale, że morze będzie aż tak wzburzone.

Mężczyźni znów mówili między sobą w niezrozumiałym dla Anny języku. Następnie ten, który władał nieco rosyjskim, zwrócił się do Anny Morette i rzekł:

— Jak się rozwidni odstawimy was na wody rosyjskie...

Annę Morette przebiegły dreszcze, gdy usłyszała to oświadczenie. Należało z tymi ludźmi grać w otwarte karty, należało im powiedzieć prawdę. Finlandia zwalcza przecież bolszewizm, nie było więc w tym wypadku obawy, aby odstawiono ich z powrotem do Petersburga. Nie chciała jednak sama o tym wspomnieć. Czekala, aż James wróci do przytomności. Sensacyjne to oświadczenie powinni złożyć oboje. Fińscy strażnicy graniczni byli przecież przekonani, że mają do czynienia z rosyjskimi rybakami, a tu nagle usłyszą tak niezwykłą wiadomość: agenci „Intelligence Service“!

Wkrótce i James odzyskał świadomość. Oboje szpiegowie angielskich wprowadzono do małego domku, gdzie sierżant straży pogranicznej, który również słabo władał rosyjskim, oświadczył im:

— Musimy was oddać w ręce sowieckiej straży pogranicznej... Tego wymaga prawo. O świcie udacie się na wody rosyjskie w towarzystwie naszych dwóch urzędników.

— Nie wrócimy do Rosji! — oświadczył James.

— Dlaczego?

Szpiegowie milczeli przez chwilę, wreszcie Anna

pierwsza się odezwała z uśmiechem:

— Ponieważ to oznaczałoby dla nas śmierć! Sierżant ze zdumienia szeroko rozwarł oczy i w milczeniu przyglądał się „rybakowi“ i „jego żonie“.

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Zew życia

Maria szła wolnym krokiem przez opustoszałe ulice przedmieścia.

Jeszcze żaden wieczór nie wydawał się jej tak beznadziejnie smutny, jak dzisiaj, gdy doszła do wniosku, że się zestarzała... Kilka słów ją o tym uświadomiło i zniweczyło długoletnią nadzieję i ciekawie. Obecnie nie pozostawało nic innego, jak bezkresna, nużąca pustka. Maria nie odczuwała gniewu, ani bólu, a tylko bezgraniczne zmęczenie, wstręt do życia, które wraz z celem straciło treść i sens.

Maria nie oskarżała tego, który jej miał dać szczęście i młodość, ponieważ nie uważała się już za żywą istotę. Jak lunatyczka szła przed siebie, mając jedno wielkie pragnienie: zasnąć i nigdy się już nie obudzić.

To, co się jej przydarzyło, przeżyło już tysiące kobiet przed nią, było tragedią życia codziennego.

Była zbyt biedna, aby połączyć się z tym, którego kochała. Pracowała więc przez wiele lat, oszczędzała i z tęsknotą czekała na ten dzień, w którym będzie mu się mogła ofiarować na zawsze. Dzień ten jednak się nie zbliżał, warun-

ki życia bowiem zamiast się poprawić, pogarszały się. Ale ona kochała go i zaufała mu. gdy twierdził, że nie może bez niej żyć. Z latami jednak dojrzał i pewnego dnia doszedł do przekonania, że ona straciła swoją urodę, że on mężczyzna w kwiecie wieku, poniósłby zbyt wielką ofiarę, gdyby się związał na zawsze z przekwitłą kobietą.

Tęsknił za wdziękiem młodości i był tchórzliwy, aby jej wyznać prawdę, aż w końcu na wyczuła, że staje się mu obca. Wówczas przyszło mu gorzkie przeświadczenie, że stała się dla niego zbyt starą i że znikła jego miłość dla niej.

Maria wierzyła w miłość i szczęście. Gdy doszła do przeświadczenia, że traci ukochanego, w pierwszej chwili chciała z tym walczyć. Ale duma nakazała jej się cofnąć. Przed godziną ukochany czule pocałował ją w dłoń, doznał bowiem ulgi, że ona wycofuje się z jego życia. Maria zachowała wówczas całkowity spokój, gdyż pocieszyła ją myśl, że w domu posiada małą flaszkę, która pozwoli jej na wieki zapomnieć o pustce życia.

Gdy w końcu przestąpiła próg swego ciemnego pokoju, doszła przede wszystkim do wniosku, że zbytnio sobie ufała. Nie zdjęła płaszcza, nie zapaliła światła, tylko śmiertelnie zmęczona opadła na krzesło. Zrozpaczona wlepiła wzrok w ciemności.

Czy ma to już teraz nastąpić? Na co miała czekać? Co ją może jeszcze wiązać z życiem? Bała się jutra, bała się myślenia. Jednego tylko pragnęła: nie wiedzieć, więc nie cierpieć, mieć spokój... Śmierć wzywała ją nęcącym głosem.

Powoli podniosła się z krzesła i doszła do szafy. Tam na ostatniej półce znajdował się drogocenny skarb, którego pożądała jej zmęczona dusza. Za pomniała jednak, że szafa jest zamknięta. Musiała przed tym szukać klucza. Gdzie położyła torebkę? Było zbyt ciemno, by ją mogła dostrzec. Przekreśliła więc kontakt elektryczny. Silne światło oślepiło ją i w pierwszej chwili zasłoniła oczy. Poprzez palce zerknęła na zegarek. Było dwadzieścia po dwunastej.

Maria lekko zardzała. Wolnym krokiem wyszła na korytarz, aby tam szukać torebki. Z pokoju padała smuga światła, która docierała aż do drzwi wejściowych. W słabym świetle ujrzała tam list.

Mechanicznie schyliła się i podniosła go. Przez chwilę ser-

ce waliło jej jak młotem, następnie znów uspokoiło się i ręka odrzuciła list, który nie był pisany przez niego. Ale ja kiś głos wewnętrzny kazał jej jeszcze raz wziąć list do ręki, pisany przez przyjaciółkę lat młodości. Co skłoniło Karolę do napisania do niej? Czy rozbieżne poglądy na życie nie rozłączyły ich przed laty?... Czy życie Karoli nie potoczyło się zupełnie innym torem niż jej, miała przecież odwagę iść za głosem serca.

Ale Maria nie chciała o tym teraz myśleć. Co ją obchodziły obecnie obce dzieci, obce szczęście? Nie chciała, aby jej teraz przeszkadzano.

Wyjęła klucz i wetknęła go w zamek. Zanim go przekreśliła, zastanowiła się, czy nie ma jakichś poleceń do pozosta wienia...

— Nie, nie mam już nikogo. komu miałabym złożyć wyjaśnienia — uśmiechnęła się gorzko. — Jestem samotna. Już jutro sąsiedzi dowiedzą się, co się stało i z pieniędzy, jakie otrzymują za moje meble, opłacą koszty pogrzebu. Wszystko jest więc w porządku, mogę ze spokojem zejść z areny życia!...

A może przeczytać list lub napisać na kopercie: „Zwrot. Adresat zmarł“. Ale list nie no sił adresu nadawcy, a Maria nie wiedziała, gdzie obecnie mieszka Karola.

— Może Karola ma do mnie

jakąś prośbę. Należy go przeczytać. Jest to mój ostatni obowiązek wobec świata.

Maria niecierpliwie rozdarła kopertę i zaczęła czytać...

„Mam dziecko, małą uroczą dziewczynkę... Nie pytaj o jej ojca! Sądzę, że już nie żyje. Mario, byłam bardzo, bardzo szczęśliwa, ale nie mogę umrzeć w spokoju wskutek dziecka, a koniec się zbliża. Nie sądzę mnie surowo za to, że miałam odwagę żyć moją miłością, nie byłam zła... tylko odczuwałam głód za życiem i miłością. Jestem zupełnie samotna i nie mogę zabrać ze sobą dziecka. Nikt nie będzie się go matką, nikt nie będzie się nim opiekował. Mario, ofiaruj mu to miejsce w swym sercu, które kiedyś było mnie poświęcone, zlituj się nad umierającą. Jeśli to nie mogłoby nastąpić... jeśli sama masz dzieci...“

Maria nie doczytała do końca, „jeśli to nie mogłoby nastąpić, jeśli sama masz dzieci“. Nie, nie miała dzieci i nie miała prawa sądzić życia innych ludzi. Tylko... Pragnęła umrzeć, a tu ktoś żąda od niej, aby zajęła się dzieckiem, dzieckiem, które...

Nagle Maria padła na kolana, złożyła ręce i wybuchnęła płaczem:

— Boże, tak... ktoś mnie potrzebuje... moją miłość... Chcę żyć, żyć i... to życie nie będzie już pozbawione treści!.

400 sołtysów składa przysięgę Piękne przemówienie ks. bisk. Sonika

W Kielcach odbyła się uroczystość zbiorowego zaprzysiężenia około 400 nowowybranych sołtysów i podsołtysów pow. kieleckiego.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele św. Wojciecha, odprawioną przez J. E. ks. bisk. Sonika, który po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie do sołtysów i podsołtysów.

Nawiązując do aktu króla Kazimierza Wielkiego z 1347 r. kiedy to „król chłopków” stworzył urząd sołtysa, J. E. ks. biskup wskazał na podstawowe obowiązki sołtysów i podsołtysów, ukochanie ziemi polskiej, przygotowanie jej mieszkańców do obrony Państwa, kultywowanie uczuć religijnych, uczciwość, sumiennosc i sprawiedliwość.

Po nabożeństwie starosta powiatowy kielecki mgr. Füller odebrał w otoczeniu urzędników starostwa i Wydz. Pow. przysięgę służbową w świetlicy KPW. w Kielcach.

Teatr 13 Rzędów w Kielcach

W dniu 22 bm. najpopularszy teatrzyk Warszawy, „Teatr 13 Rzędów” wystąpi z pełnym humorem programem „Co wolno Wojewodzie”. Niewątpliwie publiczność kielecka pośpieszy tłumnie, aby powitać ulubieńców stolicy.

Przedstawienie odbędzie się w Teatrze Polskim o godz. 8.15 wieczorem.

Kina kieleckie:

Czwartak: Jej pierwsza miłość
 Palace: Pieśń miłości i Człowiek jest grzeszny
 Casino: Błękitna parada

Eleganckol

**ubrać się można
 w ZAKŁADZIE
 KRAWIECKIM
 J. RAJZMANA
 Kielce, ul. Planty 13.**

Po wygłoszeniu referatu o prawach i obowiązkach sołtysa oraz po omówieniu zadań sołtysów, dotyczących polityki drogowej, uroczystość zaprzysiężenia została zakończona.

Kielce w dziejach odrodzonej Polski

W czasie konferencji z przedstawicielami Zarządu Miejskiego, Miejskiej Rady Artystyczno-Konserwatorskiej i Konserwatorom okręg. kieleckiego — zainicjował pan wojewoda kielecki dr. Dziadosz, akcja, mającą na celu upamiętnienie historycznych dni sierpniowych 1914 r. na terenie miasta i tworzenia się w Kielcach Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

Scisty związek Kielce z pierwszymi walkami o Niepodległość Polski z okresu 1914 r. winien zyskać zewnętrzny wyraz, który byłby upamiętnieniem tego znaczenia na przyszłość. Upamiętnienia wymagają miejsca pierwszych potyczek z 1914 oraz miejsca, kwatery, komend i oddziałów Legionów Polskich. Wykonano w ubiegłym roku tablicę pamiątkową w gmachu Urzędu Wojewódzkiego są już zapoczątkowaniem tych prac, które rozszerzyć należy na całość miasta. Oczywiście nasuwa się tu konieczność odpowiedniego przemyślenia i opracowania programu, którego urzeczywistnienie harmonizowały z powagą i do niesością upamiętnionej chwili dziejowej.

Zagadnienia te były przedmiotem obrad miejskiej Rady Artystyczno-Konserwatorskiej na posiedzeniu w dniu 13 lutego br. Rada jednogłośnie podjęła się zrealizowania zainicjowanych przez p. wojewodę zamierzeń. Celem usprawnienia prac wymagających zebrania i opracowania materiałów historycznych i odnośnych pro-

Fatalna gospodarka gminy żydowskiej miasta Chęciny Zrozpaczona ludność śle skargi do władz

Jak nas informują, w gminie izraelskiej m. Chęciny, znajdującej się pod rządami rabina Borensztajna gospo-

darka odbiega daleko od form prawidłowych.

W gminie tej, do której należy ludność uboga w krwawym pocie zdobywająca okruchy chleba, wprowadzono budżet w wysokości ponad 58 tys. zł. przy faktycznych wydatkach 28 tys. zł. Zdawałoby się, że w tych warunkach kasa gminy winna posiadać te 30 tys. zł. rocznie nadwyżki, tymczasem pieniądze tych stan kasy nie wykazuje. Gdzie są te pieniądze na jaki cel idą nadmierne ciężary, jakie ponosi uboga ludność m. Chęciny — na te pytania musi się znaleźć odpowiedź.

Zrozpaczona rabunkowa gospodarka gminy, ludność żydowska m. Chęciny zwróciła się ostatnio z zażaleniem i petycjami do najwyższych czynników w państwie. Obszerny materiał zawarty w tych skargach obciąża rabina Borensztajna i piętnuje jego gospodarkę w najwyższym stopniu.

W świetle rewelacji, jakie zawierają wspomniane skargi rola rabina Borensztajna i działalność całej gminy nietylko jest szkodliwa dla miasta, ale jednocześnie koliduje już wyraźnie z kodeksem karnym.

Niezależnie od tych memoriałów, wpłynęła skarga na gospodarkę gminy izraelskiej m. Chęciny do władz prokuratorskich w Kielcach.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.
ELEKTRYFIKUJE
 fabryki, warsztaty gospodarstwa domowe
na najdogodniejszych warunkach.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kucharki, grzałki do rurek, poduszki i inne

do nabycia na dogodnych warunkach
w Radomskim T-wie ELEKTRYCZNYM

Spółka Akc. w Radomsku
 ulica Traugutta Nr 53

jektów wyłonione zostały Komisje historyczna i artystyczno-techniczna, które bezzwłocznie przystąpiły do odnośnych prac. Dążeniem bowiem Miejskiej Rady Artystyczno-Konserwatorskiej jest, aby realizacja omawianych zamierzeń jaknajrychlej została podjęta i aby do sierpnia br. została ukończona.

Dałoby to bowiem zapewne możność goszczenia w Kielcach dorocznego Zjazdu Legionistów Polskich. Wówczas też nastąpiłoby odsłonięcie tablic i innych dzieł pamiątkowych na terenie miasta.

W związku z uchwałą z dn. 15.XII 1936 r. wznowiła Rada Artystyczno-Konserwatorska debaty nad ustaleniem herbu m.

Kielce, dotychczas nie zatwierdzonego. Jako wytyczne dla odnośnej, specjalnej Komisji — ustalono, aby w herbie uwzględnione zostały następujące symbole: 1) mityczna przyszłość słowiańska gór Świętokrzyskich 2) godło Kielce biskupich i 3) symbol walk o niepodległość.

Skład wędlin

i sprzedaż mięsa z uboju mechanicznego

M. Ostrowski
 Kielce, ul. Sienkiewicza 13

Wyrób szczotek i pędzli

J. OKRAJEWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 30

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie szczotkarstwa wchodzące do użytku domowego, fabrycznego i technicznego, po cenach bardzo przystępnych
Posiadam na składzie: walizki, teczki, sznury, zabawki, linoleum, chodniki, wycieraczki i t. p.

Scena i Film

Głosy prasy o komedii Pani minister tańczy

„Kurier Polski” — Warszawa 24.I 1937 r.

Film się udał. Reasumując: film wesoły, błyskotliwy, z polem przedstawił, kulturalnie zrobiony, znaczny plus w produkcji krajowej lekkiego typu.

„Więź” — Warszawa 30.I 1937 r.
 Tola Mankiewiczówna pokazała bajeczną w tym filmie klasę gry. Porównać ją do Jeanette Mac Donald nie będzie dla niej żadnym komplementem.

„Gazeta Polska” — Warszawa 29.I 1937 r.

W powodzi lekkich polskich komedii film ten należy zaliczyć do udanych, posiada bowiem żywe tempo, nie nużący lekki dialog oraz dobre wykonanie aktorskie.

„Świat” — Warszawa 30.I 1937 r.
 Całość wystawiona starannie w bardzo dobrej oprawie dekoracyjnej, ożywiona miłą muzyką Warsa i pięknym śpiewem Mankiewiczówny.



Scena z świetnej polskiej komedii muzycznej „Pani minister tańczy”

Tylko od 6 do 28 lutego 1937 r. WIELKA WYSTAWA kilimów gliniańskich

urządzona bezpośrednio przez wytwórcę St. Gałana daje rzadką okazję nabycia artystycznych kilimów po cenach fabrycznych. Przyjmujemy pożyczkę Narodową, Konsolidacyjną i Inwestycyjną Dogodne warunki płatności.

Kielce, ulica Sienkiewicza Nr 30 na przeciw cukierni WP. Smoleńskiego Wystawa nasza niema nic wspólnego z innymi sprzedawcami na terenie Kielce i powiatu.

Wystawa otwarta w dni powszednie i święta od godz. 9 rano do 8 wiecz. Wstęp bezpłatny.